Nr. 137 We Lwowie Sobota dnia 18. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki 1. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann, w Paryżu: C. Adam 35 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Dymisja Kalnoky'ego.

Lwów 17. maja.

Kto dzisiaj właściwie jest reżyserem polityki austrjacko-węgierskiej, tego powiedzieć i zdradzić nie możemy, na wszelki jednak sposób musimy mu przyznać, że jest mistrzem w wywoływaniu efektów. Od dwóch tygodni opinja publiczna z tej i z tamtej strony Litawy w ciągłem jest naprężeniu. Dzień za dniem nową przynosi sensację i niespodziankę i mogło się zdawać, że stopniowanie wrażenia jest już prawie rzeczą niemożliwą, że przesilenie wywołane znanem wystąpieniem w sejmie węgierskim prezydenta ministrów barona Banffy'ego przeciw nuncjuszowi papieskiemu msr. Agliardi'emu, przesilenie, które się wcale nie ograniczyło na zalitawskiej połowie monarchji austrjacko-węgierskiej, przeszło już punkt kulminacyjny odczytaniem poufnej noty ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnoky'ego, do prezydenta gabinetu węgierskiego barona Banffy'ego i ogłoszeniem odręcznego pisma cesarskiego do hrabiego Kalnoky'ego.

Tak się jednak istotnie tylko zdawało — niewtajemniczonym. Ci, co mają wyrobiony słuch na niezbyt głośne zajścia w świecie politycznym, wiedzieli bardzo dobrze, że te właśnie dwa fakta mieszczą w sobie zarzewie dalszych przesileń, jeżeli nie z innych powodów, to choćby dlatego, że one przyczyn kryzysu nie usunęły. Od chwili ogłoszenia wspomnianych dwóch dokumentów dużo się zmieniło, ale zmiany te nie były korzystne ani dla hr. Kalnoky'ego, ani dla br. Banffy'ego. Poufna nota, odczytana w sejmie węgierskim, była niezawodnie usprawiedliwieniem pierwszego wystąpienia węgierskiego prezydenta ministrów, które całą wywołało burzę, ale satysfakcją za wyrządzoną mu zniewagę znanym komunikatem *Pol. Correspondenz*, chyba ona nie była. Przeciwnie. Im bardziej br. Banffy zdołał uzasadnić swoją pierwotną enuncjację, w tem jaskrawszem świetle przedstawiała się obelga.

Satysfakcję otrzymał na razie hr. Kalnoky w niezwykle łaskawem i pochlebnem odręcznem piśmie cesarskiem. Ale to właśnie zadośćuczynienie musiało z natury rzeczy podkopać stanowisko hr. Kalnoky'ego wobec Węgrów, zwłaszcza, że poza niezałatwionemi kwestjami osobistemi, do najwyższego stopnia zaostrzonemi, stała jeszcze niezałatwiona sprawa merytoryczna. Hrabia Kalnoky stanął w rażącej sprzeczności z rządem węgierskim, który jako rząd parlamentarny, jest wyrazem większości sejmu węgierskiego; tem samem stanął hr. Kalnoky pośrednio w sprzeczności z tą większością izby poselskiej, a w dalszej konsekwencji z większością delegacji węgierskiej. Nieodzownym tego skutkiem i następstwem musiałby być fakt, że hrabia Kalnoky, jako wspólny minister spraw zewnętrznych, nie mógłby skutecznie i ze sukcesem bronić swojego budżetu w delegacji węgierskiej, że nie byłby w stanie uzyskać od niej funduszu dyspozycyjnego i wotum zaufania.

Przypuszczać można, że ze strony kompetentnej i interesowanej liczne czyniono starania i usilne zabiegi gwoli wyrównania sprzeczności. Jakie one jednak miały skutek, na to odpowiedzią są depesze z Wiednia i z Buda Pesztu z dnia dzisiejszego, które sprawie nadały zwrot przez nikogo nieprzewidywany, ani nawet przez najwprawniejszych augurów politycznych.

W chwili, w której to piszemy, nie wszystkie wiadomości, mieszczące się w telegramach wiedeńskich i buda peszteńskich, są już urzędownie potwierdzone, część ich nosi jeszcze na sobie cechę pogłosek, ale faktem jest, że i owe pogłoski wyglądają jak prawdziwe, że noszą na sobie cechę prawdopodobieństwa, ale co najważniejsza, że samo ich pojawienie się olbrzymią wywołało sensację we wszystkich tych sferach, które czy to z obowiązku, czy z zamiłowania zajmują się polityką.

Hrabia Kalnoky podał się do dymisji, a cesarz dymisję przyjął. Ta wiadomość jest już urzędownie potwierdzoną. W ciągu trwania przesilenia było stadjum, w którem Węgrzy ustąpienie hrabiego Kalnoky'ego uważali za jedyną dla siebie i dla swojego prezydenta ministrów satysfakcję. Czy mają ją? Jeżeli się ograniczymy do stanowiska, które powyżej skreśliliśmy, a według którego stosunek między hrabią Kalnokym, jako ministrem spraw zewnętrznych a delegacją węgierską byłby nieznośny i niemożliwy, wówczas nie wahalibyśmy się na pytanie to odpowiedzieć twierdząco. Ale ta satysfakcja zmienia w tej chwili kształt i postać, jeżeli po urzędownie potwierdzonej wiadomości, przeczytamy jeszcze wiadomość zawartą w wysoce półurzędowej *Budapester Correspondenz*. Następcą hrabiego Kalnoky'ego w kierowaniu sprawami zewnętrznemi monarchji austrjacko-węgierskiej ma zostać hrabia Agenor Gołuchowski. O ile my specjalnie w tej ewentualnej nominacji bylibyśmy interesowani, i o ile ona nas w szczególności obchodzi, o tem będziemy jeszcze mieli niezawodnie sposobność pisać. Będzie po temu pora, gdy nominacja pojawi się w urzędowej *Wiener Zeitung*. W tej chwili interesuje nas ona ze stanowiska ściśle austrjacko węgierskiego i w odniesieniu do przesilenia, którego ona jest wynikiem. Hrabia Agenor Gołuchowski ma za sobą na wszelki sposób karjerę dyplomatyczną wcale niezwykłą i nieobojętną przedewszystkiem dla — Węgrów. Jako poseł austrjacko węgierski w Bukareszcie, hrabia Gołuchowski nie zyskał poklasku szowinistów węgierskich i ich ataki w delegacjach, skierowane wówczas bezpośrednio przeciw hrabiemu Kalnoky'emu, pośrednio zaś przeciw hrabiemu Gołuchowskiemu, spowodowały wtedy przeniesienie tegoż w stan rozporządzalności. Nie śniło się zapewne wówczas szowinistom globu węgierskiego, że cesarz kiedyś tak rozporządzi hrabią Gołuchowskim, jak o tem dzisiaj donosi *Budapester Correspondenz*. Czy o tem wtedy myślał hrabia Kalnoky, czy widział w nim presumtywnego następcę, także nie wiemy, ale gotowiśmy uwierzyć, że hrabia Kalnoky był właśnie teraz tym, który hrabiego Gołuchowskiego polecił cesarzowi na ministra spraw zewnętrznych. Jeżeli bowiem jego własna dymisja stała się konieczną i miała być satysfakcją dla obrażonej ambicji węgierskiej, wówczas ta satysfakcja dziwny przybrałaby kształt, gdyby ministrem spraw zewnętrznych został hrabia Gołuchowski. W tych warunkach nominacja ta byłaby czemś w rodzaju satysfakcji dla — hrabiego Kalnoky'ego. To wszystko naturalnie w przypuszczeniu, że wiadomość *Budapester Correspondenz* znajdzie potwierdzenie w *Wiener Zeitung*.

Pocztowe kasy oszczędności.

Dyrekcja pocztowych kas oszczędności ogłosiła obecnie sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe za r. 1894, a za 11 rok istnienia tej instytucji.

Ze sprawozdania dyrekcji dowiadujemy się, że rok 1894 przyniósł pocztowym kasom oszczędności we wszystkich działach interesów znaczne podwyższenie obrotu.

Dział wkładkowy wykazuje wzrost o 66.013 uczestników z sumą 4,745.114 zł. w gotówce i sumą 1,911.700 zł. w efektach. Z końcem r. 1894 było ogółem 1,037.524 osób, które złożyły 38,426 551 zł. w gotówce i 14,840.500 zł. w papierach państwowych. Nadto do końca roku na rachunek uczestników pocztowych kas oszczędności zakupiła dyrekcja papierów wartościowych państwowych w sumie 18,904.010 zł., które właścicielom doręczono.

W ruchu czekowym zwiększył się udział uczestników o 2363 osób i z końcem r. 1894 było ogółem 25.844 uczestników, z udziałami w sumie 52,874.776 zł. w gotówce i w sumie 4,929.170 zł. w papierach.

Szczegółowe dane statystyczne o ruchu wkładek wykazują, iż na 1,037.524 uczestników, było najwięcej osób 287.764 w wieku od 10 do 20 lat; mężczyzn było ogółem 618.998, kobiet 409.459, zaś stowarzyszeń i osób prawnych było 9.067. Co do języka było oczywista najwięcej uczestników Niemców 780.453, później Czechów 160 968, Polaków 52.685, Rusinów 1.537. W Galicji było z końcem 1894 roku 98.114 uczestników, a zatem wypada 15 na 1.000 mieszkańców; zaś z 38,426.551 zł. złożonego kapitału przypada na nasz kraj 2,402.649 zł. 75 ct. czyli 363 zł. 60 ct. na każde 1.000 mieszkańców.

Dyrekcja podnosi w swem sprawozdaniu, że z pocztowych kas oszczędności korzystają w przeważnej mierze osoby rozporządzające skromniejszemi środkami, a szczególniej dzieci i młodzież szkolna. Tych ostatnich przybyło kasom pocztowym w 1894 r. 61.121, zaś w ciągu istnienia kas było ogółem 781.128 osób. Dyrekcja zawdzięcza ten rezultat usiłowaniom nauczycieli i urzędników pocztowych.

W ruchu czekowym na 25 834 uczestników, przypada 612 na Galicję, tj. o 61 więcej, aniżeli ich było z końcem r. 1893. Posiadaczy książeczek czekowych w naszym kraju według miejsca zamieszkania jest: we Lwowie 155, w Krakowie 106, w Białej 39, w Tarnowie 28, w Żywcu 22, w Przemyślu 16, w Jaśle 15, w Stanisławowie 15, w Stryju 10. W sprawozdaniu wykazano jednak tylko te miejscowości, w których zamieszkuje przynajmniej 10 uczestników ruchu czekowego; pozostaje zatem jeszcze 206 uczestników w Galicji, których zamieszkanie nie zostało wykazane w sprawozdaniu.

Dokładne wyobrażenie o olbrzymim ruchu czekowym może dać następujące zestawienie:

W r. 1894 było wkładek w interesie czekowym ogółem 8,873 799 sztuk z sumą 921,270 846 zł. 42 ct. W ciągu zaś istnienia instytucji 51,182 619 sztuk z sumą 5 938,597.030 zł. 52 ct. Z tego przypada na Galicję w roku 1894 wkładek 473 648 sztuk z sumą 52.457.553 zł. 81 ct., a w ciągu istnienia instytucji 2 912 166 sztuk z sumą 297,480.504 zł. 05 ct.

Między uczestnikami jest nawet 8 studentów, 22 ze służby, a 37 poetów, pisarzy i dziennikarzy. Najwięcej jest kupców 9 718, fabrykantów 4 318, stowarzyszeń 1.244, przemysłowców 1651, adwokatów 779.

W ciągu istnienia instytucyj pocztowych kas oszczędności wydano ogółem 355.156 książeczek czekowych, z czego było niemiecko-polskich 2540, czyli 0 71%, niemiecko-ruskich 16 książeczek.

W ruchu *Clearing* było z końcem r. 1894 ogółem 18.250 osób, tj. 70 6% wszystkich posiadaczy książeczek czekowych.

W Galicji było uczestników *Clearing*'u 436, czyli 71·2% wszystkich uczestników interesu czekowego.

W interesie papierów państwowych, zakupiono na rachunek uczestników efekta w wartości przeszło 5½ miljonów zł., a od czasu powstania instytucji zakupiono papierów za 45 miljonów zł.

W całym obrocie pocztowych kas oszczędności, galic. papiery wartościowe nie cieszyły się przy lokacji kapitałów wielkim udziałem. I tak w ruchu wkładkowym przy zakupnie efektów w sumie 43,776.500 zł., nie uwzględniono wcale galicyjskich efektów. W ruchu czekowym przy zakupnie efektów w sumie 46 243.850 zł., zakupiła dyrekcja tylko za 1,000 000 zł. listy zastawne Towarz. kred. ziemskiego i za 506 000 zł. listy zastawne Banku krajowego. Pod tym względem udział naszego kraju, w stosunku do kapitałów ulokowanych w pocztowych kasach oszczędności, przedstawia się nader skromnie.

Czysty zysk z obrotów r. 1894 wynosi sumę 1,362 499 zł. 04 ct., z której to sumy przypadło w udziale funduszowi pensyjnemu urzędników i sług pocztowych kas oszczędności 20 procent, czyli kwota 272.499 zł. 80 ct.; do funduszu rezerwowego przydzielono 348.366 zł 65 ct. — razem 620.866 zł. 45 ct. Pozostała reszta czystego zysku w kwocie 741.632 zł. 59 ct. przypada w udziale administracji pocztowej, na który to rachunek po koniec r. 1894 zapłacił już zarząd pocztowych kas oszczędności sumę 700 000 zł.

Korespondencje.

Wiedeń 15. maja.

Kiedy w roku 1884 dr. Lueger wystąpił w roli antiliberalnego kandydata na posła z dzielnicy Margarethen, cała liberalna prasa szydziła z jego kandydatury, a całą jego agitację piętnowała mianem donkiszoterji. Dziś po latach jedenastu ten sam dr. Lueger stał się przewódcą najliczniejszego stronnictwa w niemieckiej Austrji i wiceburmistrzem stolicy państwa, do niedawna jeszcze głównej liberalizmu twierdzy. W ciągu lat czternastu stronnictwo liberalne przebyło drogę od szczytu władzy do ostatecznego upadku — do zupełnej abdykacji. Mniejsza o to, jak rozwiną się dalej sprawy w Wiedniu, mniejsza o to, czy rada miejska zostanie rozwiązaną i czy przy ewentualnych wyborach to lub owo stronnictwa zyska lub straci jeden lub dwa mandaty: faktem jest, że liczebnie przeważna ilość wyborców stolicy odwróciła się od liberalnego stronnictwa i przeszła w szeregi antiliberalizmu. Mówię antiliberalizmu, bo w rzeczywistości *pur sang* antisemityzm dawno już ustąpił na drugi plan. Pod buławą p. Luegera jednoczą się dziś — jak ongi we Francji pod buławą Boulangera — malkontenci wszystkich odcieni z jednym — jedynym wyjątkiem socjalistów. To, co te wszystkie stronnictwa i frakcje spaja, to nienawiść przeciwko liberalizmowi, w swoim rodzaju antiliberalna, lub jeśli wolicie, antikapitalistyczna koalicja. Trzeba w istocie sporej dozy ślepoty i przecenienia własnych sił, by — jak to uczynili liberaliści — przeoczyć gotującą się burzę. Ale jeśli ślepotą byli dotknięci liberalni, wielkorządcy gminy stołecznej, to cóż powiedzieć o liberalnych parlamentarzystach, którzy i dziś nawet nie widzą jeszcze dla siebie niebezpieczeństwa? A wszakże ktokolwiek ma chociaż odrobinę politycznego czucia, widzieć musi, że w naszych oczach przygotowuje się w przyszłym parlamencie zupełnie taka koalicja malkontentów, jaka właśnie co zdobyła wiedeński ratusz. Konserwatywna frakcja Dipaulego, antisemici, niemieccy narodowcy i Młodoczesi, oto żywioły tej kolacji. Niechaj nikogo nie dziwi zestawienie narodowców niemieckich z Młodoczechami, faktem bowiem jest, że pomiędzy temi skrajnemi stronnictwami porozumienie o wiele jest łatwiejszem, aniżeli między Staroczechami a stronnictwem niemiecko liberalnem.

Mimo stałego wzrostu malkontentów, dzisiejsza koalicja nic a nic nie czyni, żeby okazać swą żywotność i powstrzymać dezercję z własnych szeregów. Sprawa reformy wyborczej przeszła już wręcz w stadjum śmieszności. Co kilka dni któryś z przewódców lub z członków rządu oświadcza, że prace subkomitetu już ukończone i że elaborat przedłożony zostanie w najkrótszym czasie — jeżeli.. no jeżeli nie stanie się inaczej. Wreszcie dowiedzieliśmy się, że rząd elaborat subkomitetu skodyfikował i przedłożył go — nie w izbie, Boże uchowaj, ani nawet w komisji — ale znów w subkomitecie, który „rozpocznie“ nad nim dyskusję. To już chyba żarty. Potem oczywiście rozpocznie się zwracanie projektu z komisji do subkomitetu i vice versa i znów tajemnice i obietnice bez końca. Zresztą nie łudzimy się: żaden przez ten subkomitet względnie przez tę komisję wypracowany projekt nie otrzyma w izbie większości, a cała komedja ma tylko na celu zamaskowanie impotencji koalicji i to zamaskowanie wobec korony. Do czasu sztuka się uda, ale co potem? Czyż nie lepiej i nie uczciwiej byłoby oświadczyć, że ten rząd i ta większość nie są w stanie przeprowadzić sprawy, którą w programowych mowach tylekrotnie nazwano „najgłówniejszą i najżywotniejszą?“ Takie oświadczenie spowodowało by wprawdzie rozwiązanie izby, ale przeszkodziłoby przynajmniej wzmagającej się depopularyzacji parlamentu i wyjaśniłoby sytuację. Dziś ktokolwiek śledzi obrady tej izby' doznaje wrażenia, jakoby asystował powolnemu konaniu. Sami członkowie większości nie mogą pozbyć się tego wrażenia i dlatego też obrady wloką się tak leniwie i tak monotonnie. Prawda, jest jeszcze i inny sposób wyjścia z sytuacji, inny i lepszy: ale niechaj to stronnictwo, któremu najwięcej zależy na utrzymaniu dzisiejszego systemu, bo ono jedno w nowym systemie nie znalazłoby dla siebie miejsca, niechaj, mówię, stronnictwo liberalne da przykład abnegacji, niechaj odstąpi od kurczowej obrony fikcji „sfery posiadania“ i niechaj poświęci parę mandatów, a z pewnością nietylko reforma wyborcza przyjdzie do skutku, ale i samo stronnictwo liberalne wzmocni się i odżyje przez odzyskane zaufanie wyborców. Niestety, dogorywające stronnictwo nie zdoła już zdobyć się na krok tak energiczny i ustąpi powoli z widowni, pozostawiając pole wolne dla najskrajniejszej reakcji.

Adin.

Po walce.

Chociaż wrażenie, jakie wywarło odrzucenie projektów przewrotowych przez parlament niem., nie miało jeszcze sposobności objawienia się powszechnego i szczegółowego, to przecież, o ile się to stać mogło i stało w publicystyce niemieckiej, można je uznać za korzystne o tyle, że położyło kres szerzącemu i roznamiętniającemu się zamięszaniu i że w wielkiej części sfer politycznych sprawiło uczucie ulgi i rozprószyło obawy, iż się zanosi na nowe skrępowanie swobód konstytucyjnych, zagrażające nie tylko samym socjalistom.

Rzeczą jest naturalną, że w pierwszej linji to właśnie stronnictwo, które nie bez słusznych powodów widziało wiszące nad sobą niebezpieczeństwo nowych przepisów wyjątkowych i groźę twardego prześladowania, powitało wynik obrad parlamentarnych jako usuwający grożące niebezpieczeństwo z nietajoną radością, a można nawet powiedzieć z okrzykiem tryumfu, nie tylko dla tego, że projektowana ustawa upadła, ale że rzeczywiście cała taktyka rządu i ministrów przyczyniła się raczej do wzmocnienia, jak osłabienia ruchu socjalistycznego, nie mówiąc już o tem, że wśród walki parlamentarnej i djalektycznej, jaka się nad usasadnieniem projektów rządowych toczyła, jak to wypowiadano publicznie z mownicy parlamentu, a bynajmniej nie z szeregów socjalistycznych, ich racje i wywody górowały ponad wystąpieniami mowców ministerjalnych.

Że rząd w całej tej długiej, a połączonej z zaniepokojeniem powszechnem kampanji parlamentarnej, dotkliwą poniósł klęskę, tego nie śmią zaprzeczać nawet takie organa publicystyczne, których bynajmniej do opozycyjnych zaliczyć nie można, ale przeciwnie zawsze stają po stronie rządu i gotowe są i były poprzeć odrzucony właśnie projekt rządowy. Tego rodzaju pisma nie szczędzą nawet rządowi nagany, że po większej części klęskę, jaka go spotkała, sam sobie zgotował.

Już od głośnego oświadczenia się parlamentu przeciw jubileuszowym owacjom bismarkowskim,

---

13)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Przez trzy dni żył Pręcki jakby w gorączce. Ciągła czynność, zajęcie się podjętą sprawą, niepewność co do ostatecznego wyniku zabiegów, trzymały na uwięzi jego myśli, pozwalając mu na razie o wszystkiem innem zapomnieć. Trzeciego dnia, stanął dumny przed żoną.

— A więc, sprawa szczęśliwie ukończona. Jesteśmy panami pozycji! Zawiązaliśmy spółkę.

— Jaką spółkę? Czy to ten tajemniczy interes?

— Tak. Czy znasz ową pustkę leżącą wyżynę tuż za miastem, Basztownię? Znasz, byliśmy tam raz zeszłego roku w jesieni... Otóż, zawiązaliśmy spółkę, mającą na celu zamienienie Basztowni w czarodziejskie schronisko ludzi szczęśliwych i bogatych, słowem, w miasto will!...

— Ciekawam też, ktoby tam zechciał mieszkać! — wtrąciła Aniela z przekąsem, bo gniewał ją zapał męża, przeznaczony nie dla niej. — Pustka, za miastem...

— Ależ mylisz się! — przerwał jej Pręcki, zapalając się jeszcze bardziej. — Basztownia leży tuż na skraju miasta, a pustką być przestanie, skoro się ją zabuduje... Trudno sobie wymarzyć miejsce bardziej dogodne! Jest mały lasek, jest doskonała woda i powietrze, resztę zaś bez trudu stworzy sztuka. Przekonasz się, za rok nie poznasz Basztowni! Powstaną drogi, mosty, sztuczne sadzawki, ogródki, a pośród tego przepyszne wille, całe miasto will, elektrycznie oświetlone, opatrzone we wszelki komfort i wygody! I wszystko to, będzie mojem dziełem! Ja podałem projekt, ja sporządzę plany, ja wzniosę to miasto.. Stanąłem na czele spółki!..

Pani Aniela pokręciła głową.

— I kiedyż się to zacznie?

— Jak tylko przedwstępne przygotowania zostaną ukończone. Subskrybowany kapitał jest zupełnie wystarczający. Wykupno gruntów nie nastręczy zbytnich trudności, parcelacja również nie zabierze wiele czasu, więc jeszcze tego roku będziemy mogli zacząć budować.

Zapalił cygaro i mówił dalej, nie zważając, że żona wcale nie podziela jego zapału:

— I pomyśleć, że wszystko to mogło nie przyjść do skutku z powodu intrygi Makrowskiego! Wysondował znać wartość Basztowni, a może wywiedział się przypadkiem o moim projekcie i wnet postanowił sam z niego skorzystać. Szczęście, że nie ma własnych kapitałów i nie łatwo mu o cudze!... Zeszłego jeszcze roku zakupił na Basztowni kawałek gruntu i wybudował tam jedną willę, jak powiadał, dla siebie... On budowałby willę dla siebie, taki skąpiec obrzydły! Właśnie dziś czytałem ogłoszenie w dzienniku: Na Basztowni willa do nabycia, lub do wynajęcia na lato!... Chciał tylko ukryć swe prawdziwe zamiary i ubiedz drugich! Rozpoczął też gdzie mógł tylko starania o pieniądze, chciał również utworzyć spółkę.. I kto wie, czyby mu się nie było w końcu udało, gdyby się był Zewilski w czas o wszystkim nie dowiedział. Ten, z żydów pochodzi i do interesów ma dobrą głowę, więc pojął odrazu, czem to pachnie i w jednej chwili przestał się wahać. Natychmiast przyleciał do mnie, poruszyliśmy niebo i ziemię i oto we trzy dni ubiliśmy sprawę... Ha! Makrowski się wścieknie ze złości!

— A tobie co z tego przyjdzie, że on się wścieknie? — zapytała Aniela.

— Co? No, nic, będę miał tylko zadowolenie, że mi wróg ubył...

Podeszła ku niemu i objęła go za szyję.

— Mój drogi! Daj ty sobie spokój z tym Makrowskim... Gdybyś ty wiedział, jak mnie te wasze waśnie przerażają!

Łagodnym ruchem odsunął się ją od siebie.

— No, no! Niepotrzebnie się tem kłopoczesz. Co ty się tam na tem rozumiesz!..

I obawiając się widocznie dalszej na ten temat rozmowy, zagadnął zaraz o czem innem:

— Wiesz co, moja Anielko, teraz dopiero przychodzi mi na myśl, że jestem szkaradny egoista. Zajęty mojemi sprawami, ani pomyślałem jeszcze od czasu jak przyjechałaś, aby ci sprawić jaką przyjemność... Musisz się nudzić i oburzać na mnie? Przyznaję się jednak do winy i ze skruchą biję się w piersi, obiecując zarazem poprawę. Ot, jak na początek: może zgodziłabyś się pójść dziś do teatru? Sztuka, jaką grają, ma być bardzo dobra, a sądzę, że będzie jeszcze można dostać biletów.

Pani Aniela udobruchała się natychmiast, bo była wielką zwolenniczką teatru; chętnie też zgodziła się na propozycję. Pręcki zaś, ani nie przypuszczał. o ile tą propozycją dopomógł przypadkowi, mającemu odebrać mu nanowo spokój, sztucznie odzyskany.

Zaledwie bowiem zajęli swoje miejsce w parterowej loży, gdy, rzuciwszy wzrokiem przed siebie, dojrzał w krzesłach postać kobiecą, na której widok drgnął mimowoli.

— Ona! — omal głośno nie krzyknął i usunął się natychmiast w głąb loży, jakby się bał być dostrzeżony. Przedstawienie nie zajmowało go więcej, nie zwracał nawet uwagi na to, co się działo na scenie, siedział przez cały wieczór posępny, przysłoniwszy sobie twarz dłonią.

— Głowa mnie nagle rozbolała! — powiedział żonie, kiedy w antrakcie, zaniepokojona jego zachowaniem się, zapytała o powód.

Kiedy jednak zasłona unosiła się w górę, nie przestawał obrzucać ukradkowemi spojrzeniami kobiety siedzącej w krzesłach.

Ema Kropacka ubrana była tego wieczoru w jasną suknię z lekkiego batystu; przy swoich więc kruczych włosach i matowej cerze, wyglądała iście czarująco. Zwracały się też ku niej wszystkie lornetki młodych i starszych panów, co, nie wiedzieć dlaczego, irytowało Pręckiego ogromnie. Ale ona znosiła ów grad spojrzeń obojętnie, śledząc z widocznem zajęciem przebieg sztuki; w antraktach zaś, patrzyła prosto przed siebie, na orkiestrę.

Raz tylko przelotnie, musnęła wzrokiem lożę Pręckich i wówczas jemu się wydało, że uśmiechnęła się nieznacznie.

Szczęśliwy był, gdy kurtyna zapadła po akcie ostatnim.

W westybulu spotkał się jednak znowu z tą, przed którą pragnął się ukryć, tym razem oko w oko. Niepodobieństwem było nie poznać jej, lub ją wyminąć.

Czując, że oblewa się rumieńcem, uchylił kapelusza.

Odpowiedziała mu lekkiem skinieniem głowy i przyjaznym uśmiechem.

— Co to za kobieta? — zapytała Aniela, której uwadze nie uszła ta scena.

— Sam nie wiem dobrze... — odparł, siląc się na spokój w głosie. — Poznałem ją przypadkowo u Zewilskiego.

— U Żewilskiego? — A, to dobra rekomendacja dla tej pani! Nie przypuszczałam, że ty masz także takie znajomości!

— Ależ Anielo! Jak możesz potępiać kogoś nie znając go wcale! To zupełnie przyzwoita dama, zdaje mi się, że bliska kuzynka Żewilskiego...

Usiłował tem kłamstwem ochronić się od usłyszenia jeszcze jakiego niepochlebnego zdania o Emie, które niewątpliwie musiałoby mu sprawić przykrość.

Istotnie, Aniela nie powiedziała nic więcej, zadowoliwszy się na razie, otrzymanem wyjaśnieniem. Mimo to obudziła się w niej nieufność, a może instynkt kobiecy ostrzegł ją o grożącem niebezpieczeństwie, bo przez kilka dni potem powracała w rozmowie uparcie do osoby tej kobiety, mustrując przy tem męża wzrokiem przenikliwym.

Dla niego, było to prawdziwą męczarnią.

W ciągu jednego przedstawienia teatralnego, zniknął cały jego zapał dla interesów spółki, wogóle dla wszelkich przedsiębiorstw budowlanych, pozostało tylko przytajone na dnie serca pragnienie, nieokreślone jeszcze wyraźnie, nie sformułowane, lecz niepokojące go samem swem istnieniem, które napróżno zniszczyć usiłował.

Nie usuwał się od prac przygotowawczych spółki, zachodził także codnia na budowę, chciałby był pracować nad siły nawet, aby odegnać dręczące go myśli; pracować jednak z zapałem już nie potrafił, stawał się bierny, apatyczny, zniechęcał się byle czem i wyręczał się wówczas zazwyczaj Malickim. Myśli jego odrywały się co chwila od przedmiotu, na którym je skupić usiłował i biegły gdzieś daleko, powodując nim wbrew woli, tak, że nieraz sam nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni.

Pewnego dnia, przyłapał siebie na tem, jak wracając ze sesji u Żewilskiego do domu, nałożył drogi, ażeby tylko przejść ulicą Szeroką.

— Ależ ja, jak żak błądzę pod jej oknami! — oburzył się, zatrzymując się na rogu ulicy. — To śmieszne przecież!...

Zawrócił, lecz już nazajutrz znalazł się na tem samem miejscu i odtąd, przechodził już tamtędy codziennie, czasem po kilka razy.

— Nie jest mi wcale dalej tędy... — wmawiał w siebie.

(*C. d. n.*)

za danym z góry przykładem, w stronnictwach kartelowych nieustannie powtarzały się ubliżające dla parlamentu w dzisiejszym jego składzie odezwy i uwagi A wyraz niechęci i obelgi niemal, jaki dał zapatrywaniom swoim na stanowisko i powagę parlamentu pruski minister spraw wewnętrznych p. Koeller, uderzył powszechnie. Zauważono, iż po wygłoszonem oświadczeniu, że mu obojętnem jest, co parlament w kwestji ustawy przewrotu postanowi, więcej już głosu nie zabierał. Wnoszą z tego niektórzy politycy, a głuche wieści podobne już się i dawniej pojawiały, że po nieudałej próbie w parlamencie niemieckim, p. Koeller z lepszą nadzieją zamierza w sejmie pruskim wnieść projekt do ustawy, zmieniającej i ścieśniającej prawo i swobodę stowarzyszania się i t. p. Jak w ogóle, tak i wśród stronnictw kartelowych przebija się, a w odpowiednich wnioskach nawet wyraźniejszego nabiera kształtu, chęć i myśl używania powagi i mocy prawodawczej sejmu pruskiego w kierunku, któryby paraliżował ten, jaki się objawia w parlamencie niemieckim. Na teraz są to prawda tylko przypuszczenia i kombinacje, którym przecież nie brak także i pewnego prawdopodobieństwa, a które choćby zanotować za dziennikarski poczytujemy obowiązek, tymczasem dla zwrócenia na nie pilniejszej uwagi.

Z pomiędzy głosów prasy zwraca przedewszystkiem na siebie uwagę znaczący artykuł *Kölnische Zeitung*, o którym wspominały już depesze z Berlina. Artykuł ów uchodzi powszechnie za inspirowany i to z najbliższego otoczenia obecnego kanclerza księcia Hohenlohego, a jest bardzo ostrem skarceniem trudnego w istocie do pojęcia postępowania ministra Köllera. „Przykre wrażenie — pisze *Kölnische Zeitung* — jakie wywołała piątkowa mowa ministra Köllera w dyskusji nad ustawą przeciwko stronnictwom przewrotu, daje się stwierdzić w szerokich kołach parlamentarnych; nawet część prawicy musiała mu uledz. Manifestowane w ten sposób lekceważenie konstytucyjnego znaczenia reprezentacji ludu niemieckiego uraziło dotkliwie i tych także, którzy są w najwyższym stopniu niezadowoleni z obecnego smutnego składu parlamentu i niekończącego się zamięszania stronnictw. Daremnie zapytują, do czego dążył minister Köller, występując w sposób, który trudno poczytywać tylko za nierozważny i stojąc w otwartem przeciwieństwie do polityki i do zasad prezydenta ministrów i kanclerza państwa. Minister Köller trzymał się już w sposób uderzający z daleka od obrad komisji, roztrząsającej projekt przeciwko stronnictwom przewrotu. Wystąpienie p. Köllera w parlamencie przyczyniło się niemało, jak to przeciwnicy ustawy słusznie przyznają, do szybkiego odrzucenia projektu; sposób tego wystąpienia, obrażający w wysokim stopniu parlament, pozwala przypuszczać, że minister miał jasny cel przed sobą i że tym celem nie mogło być nic innego, jak tylko doprowadzenie do ostrego konfliktu pomiędzy parlamentem a rządami związkowymi. Że książę Hohenlohe tej polityki za swoją uznać nie może, że raczej do wprost przeciwnych celów dąży, jest samo przez się zrozumiałem dla każdego, kto zna przeszłość polityczną księcia. Tem trudniej pojąć przeto, jak dwaj politycy o tak odmiennych zasadniczych zapatrywaniach politycznych, mogą nadal wspólnie i równocześnie pracować w tem samem ministerstwie, w chwili tak trudnej i zawikłanej. Powaga rządu musi na tem bardzo ucierpieć“.

Na dalekim Wschodzie.

Wielka wojna na Wschodzie Azji zakończyła się zwycięstwem Japonji nad Chinami i... zwycięstwem Rosji nad Japonją. Japonji nie pozwolono skorzystać ze zwycięstwa i w ostatniej chwili zmuszono ją do znacznych na rzecz pokonanych Chin ustępstw.

Ten zwrot rzeczy był dla Europy niespodzianką tak wielką, że nawet sprzymierzone mocarstwa, Rosja, Francja i Niemcy, nie mogły ukryć zdziwienia, że rzecz cała poszła tak gładko. Japonja, stosownie do życzenia tych państw, zrzekła się półwyspu Liao Tong, który zabezpieczał jej wstęp w posiadłości chińskie; otrzymała za to na razie... słowa uznania od państw skoalizowanych, a w przyszłości spodziewać się może większego odszkodowania wojennego od Chin. Zanim to jednak nastąpi, sądziła Japonja najzupełniejsze mieć prawo do obsadzenia swem wojskiem półwyspu Korei i Liao-Tong. Tutaj atoli, spotyka ją pierwsza rata .. uznania ze strony trzech mocarstw europejskich w tej formie, że Rosja domaga się natychmiastowej ewakuacji Korei i półwyspu Liao-Tong przez wojska japońskie, grożąc wojną w przeciwnym razie.

Japonja nie ma chyba powodu zachwycać się swoją zbyt pospieszną uległością. Pozwoliwszy raz obcym na zajęcie roli pośredników, spotka się z ich ręką wszędzie, gdzie tylko się zwróci. Chiny zapłacą wysoką kontrybucję wojenną. Mocarstwa sprzymierzone dążą najwidoczniej do tego, aby z wywalczonego przez Japonję zwycięstwa skorzystała Rosja i tanim kosztem zapewniła sobie wpływ na stosunki koreańskie, a pośrednio na Chiny. Jest to dążność uzasadniona żadnemi względami, bo Rosja nie daje najmniejszej gwarancji, że wpływu swojego użyje w sposób godniejszy cywilizacji naszego wieku, niż to uczyniłaby Japonja.

Rosja rozpuszcza teraz wiadomości, jakoby każdej chwili gotową była do wojny; pytanie atoli, czy tak jest w istocie i czy wojna na dalekim Wschodzie dziś leżałaby w intencjach Rosji, nawet z zapewnionem jej zwycięstwem? Gdyby Rosja pewną była tego, nie uciekałaby się do sojuszów z Francją i Niemcami i nie tuliłaby się pod ich skrzydła. [illegible]

Nic zabawniejszego, nad tę najnowszą konstelację politycznych sprzymierzeńców w Europie, jaka wytworzyła się przy tej sposobności. Francja i Niemcy znalazły się nagle w jednym szeregu..., aby bronić interesów Rosji. Jeżeli bowiem oba te państwa mogły mieć także obronę własnych interesów na oku, to są one niczem w porównaniu z tem, jakich broni Rosja. Tak więc Francja i Niemcy wprzęgły się w rydwan Rosji i pomagają jej do zabezpieczenia jej interesów w Azji wschodniej. Jest to akcja, jedyna w swoim rodzaju, niezrozumiała dla ogółu, bo wręcz niedorzeczna i na żadnych głębszych nie oparta motywach.

Teraz już Rosja nie zadowala się zapewnieniem, że Japonja nie będzie mieć posiadłości na stałym lądzie Azji — ona pragnie zabezpieczyć sobie wpływ na państwo koreańskie i wstęp na terytorjum chińskie; jednem słowem, Rosja rości sobie wobec Chin pretensje do tych praw, które zaprzecza Japonji. Japonja zaczyna się orjentować w sytuacji i w obec najnowszych uroszczeń Rosji zajmuje odmienne stanowisko.

Wcześniej lub później musi przyjść do starcia na Wschodzie między temi dwoma państwami, jeżeli Rosja plany swoje zaborcze zechce urzeczywistnić. A według doniesień wystąpi do działania Anglja, która dotąd, z godną siebie „zimną krwią“, przypatrywała się akcji sprzymierzonym sojuszu Francji i Niemiec z Rosją. Anglja najszersza ze wszystkich państw europejskich ma sferę interesów w Azji i czuwa nad nią bardzo troskliwie, chociaż działalność swą rozwija tam bardzo konsekwentnie. Jeżeli więc między Japonją a Rosją przyjdzie do starcia na polu dyplomatycznem, to pewnym być można, że w chwili stanowczej ukaże się na arenie Anglja i prawa swoje zgłosi.

Z Brzuchowic.

Rzadko jakie miasto może się poszczycić tak pięknemi, a tak bliskiemi od niego okolicami, jak Lwów. Brzuchowice nie należą do najpiękniejszych pod względem widoków, ale odległość lasów mieszanych i szpilkowych, [illegible] uczyniły z Brzuchowic miejsce — nie tylko pod względem natury — i drogi kącik. Nic bardziej ani pożądanego, ani przyjemniejszego, dla wielkiego miasta być nie może, a tymczasem wszystko się składa na to, ażeby to jedyne nasze miejsce odpoczynku stało się wstrętną i brudną karczmą żydowską, w której skupiają się włóczęgi z pod rogatek i okolic. Miejscowa ludność, nie słynąca także z cnoty, wspólnie z hołotą, ciągnącą się z miasta bez pracy, [illegible] dopomaga do tego, ażeby ten jedyny kącik dla odpoczynku Lwowian przeobrazić w budę jarmarczną, w której gospodarują [illegible] i amatorowie cudzej własności.

Kto choć raz mieszkał w Brzuchowicach, musi uzbroić się w rewolwer, gdyż złodzieje, znając dokładnie patrjarchalne stosunki gminy, tak są zuchwali, że wszystkie piwnice oczyszczają ze skrupulatnością, godną lepszego zastosowania. Nie dość tego: kościółek brzuchowicki musi co roku sprawiać sobie nowy inwentarz, a jak poszczęści się, to i dwa razy do roku, bo złodzieje więcej dbają o cudze srebrne kielichy i lichtarze, niż o zbawienie własnej duszy. Od 11. godziny w nocy począwszy tu i ówdzie słychać wystrzały, gdyż każdy jest w tem przyjemnem położeniu, że sam musi odstraszać złodziei. Upewniam czytelnika, że nic nie przesadzam i że słowa moje prawie każdy z właścicieli will powtórzy. Można sobie łatwo wyobrazić, co za odpoczynek w takich warunkach. Gdybyż tylko o piwnice chodziło — strata może być rzeczą względną. Wobec takich warunków zapasy można regulować z dnia na dzień — i złodziej, niemile rozczarowany, pójdzie szukać gdzieindziej „zarobku“. Ale co robić z domami? Przecież one muszą pozostać na miejscu. Stróż najęty nie daje żadnej gwarancji ani całości, ani bezpieczeństwa domu. Niektóre wile w tym roku zupełnie zniszczone. Literalnie ani jednego okna całego nie pozostało, zamki w drzwiach popsute, a chociaż klucze były u właściciela, w zamkach tkwiły inne klucze — złamane. Sprzęty, jakie były, powynoszono; małe budynki, stanowiące niezbędną potrzebę gospodarstwa, poprzewracane i rozebrane doszczętnie.

Czyż nareszcie nikt nie zwróci uwagi na tę miejscowość, która, z położenia swego i natury stworzona do odpoczynku i rozrywki, stała się umiłowanem przytuliskiem zarówno miejscowych, jak i wędrownych złodziei, areną dla popisowych hec pastuchów i — powiedzmy to śmiało — miejscem wyzysku spekulantów?

Przyjemności posiadania własności i pobytu w Brzuchowicach nie wyczerpują się bynajmniej tem, co powiedziałem. Letnicy w Brzuchowicach i okolicy nie mogą doczekać się ani przyzwoitego i obszerniejszego dworca kolejowego — do czego mają zupełne prawo z tytułu większej uczęszczalności stacji, niż inne — ani porządków, istniejących już w całym ucywilizowanym świecie. Mam tu na myśli salę poczekalną. Mało tego, że jest niezmiernie ciasną, lecz — co gorsza — bufet, mieszczący się tam, jest szynkiem publicznym. Mnóstwo chłopów i podróżnych zatrzymuje się przed stacją i raczy się w sali poczekalnej. Z tego wynika, że panuje tam atmosfera nie do zniesienia, jak w zwykłej karczmie wiejskiej, gdzie niewybredna publiczność pije, pali obrzydliwe tytonie i pluje — ledwie nie na bufet. No, chyba nie trzeba dowodzić, jaką to obrzydliwością przejmuje każdego, kto pod przymusem konieczności, lub przypadkowo, w sali poczekalnej się znajdzie. Czas już wielki, ażeby zarząd kolei ze stacji zrobił stację, a nie brudną karczmę żydowską, a wyszynk wódki przeniósł — jeżeli już koniecznie monopol ma należeć do p. Flajszera — na drugą stronę werandy, gdzie i do plucia więcej miejsca i do raczenia się gorzałką więcej spokoju.

Takie to są przyjemności, przedstawione czytelnikowi w bardzo łagodnych zarysach, na jakie mieszkaniec Brzuchowic, szukający tam odpoczynku, lub zdrowia, jest narażony. O restauracji, jak Krasicki o Ryczywole — zamilczeć wolę. Niech jednak czytelnik nie myśli, że Brzuchowice pozbawione już są absolutnie wszystkiego: można tam mieć zawsze świeże jaja, doskonałą cykorję, trzydniowe bułeczki i — dużo zdrowego powietrza darmo... *Fr. R*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18. maja.

O godz. 6½ zebranie miesięczne Towarz. historycznego.

Teatr hr. Skarbka: przedstawienie składane na dochód budowy domu słuchaczów politechniki lwowskiej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Rada zawiadowcza fundacji skarbkowskiej stabilizowała p. Stepka na posadzie dyrektora zakładu drohowyzkiego. — P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, przyszedł już do zdrowia i 15. bm. objął urzędowanie. — P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni i książę marszałek krajowy Eustachy Sanguszko, zwidzali w środę krajowe szkoły rolnicze w Dublanach. — Pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa, wyjechała wczoraj wraz z córką Wandą hr. Badenianką do Buska. — Wiceprezydent namiestnictwa, p. Jan Lidl, powrócił z Krakowa do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (18.): Feliksa spow. Wschód słońca o godzinie 4. minut 24, zachód o godzinie 7. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Hojny zapis. Sefer pasza zapisał swe cenne zbiory na zamku Berchtolstein, oraz galerję obrazów polskich mistrzów miastu Kraków. Rada wysłała po odbiór prof. Łuszczkiewicza.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający: Augu Gorayski, członek Izby panów i poseł Józef Męciński.

W sprawie ks. Jaworskiego, proboszcza w Łomnie pod Turką, otrzymujemy od tamtejszych włościan liczne korespondencje i listy z zapytaniami, co się dzieje z ich prośbami, kilka razy już wnoszonemi do kompetentnych władz o uwolnienie ich od duszpasterza, żyjącego z nimi w ustawicznej niezgodzie i siejącego tylko zgorszenie. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że w swoim czasie sprawa ta, poruszona przed dwoma laty interpelacją p. Michalskiego w sejmie, narobiła wiele hałasu i wówczas już powszechnie mniemano, iż słuszne żądania włościan zostaną spełnione i ks. Jaworski do innych, bardziej jego naturze odpowiadających, funkcyj powołanym zostanie. Tymczasem minęły już dwa lata, a — mimo przyrzeczeń, danych przez bardzo kompetentne usta deputacji włościan łomniańskich, którzy w tej sprawie przyjeżdżali do Lwowa — sprawa ani na krok naprzód nie postąpiła i wszystko jest, *jak buwało.* Niestety — i dziś dla biednych włościan łomniańskich nie możemy być zwiastunami żadnej pomyślnej wieści; w każdym jednak razie poruszamy raz jeszcze tę rzecz publicznie w nadziei, że może głośne jej przypomnienie przyniesie jaki pożytek.

Polowanie z psami. (*„Lemberger Hounds“*). Pod przewodnictwem kapitanów Kronholza i Madeyskiego, oraz podporucznika księcia Windisch Graetza, odbywają się w okolicy Lwowa polowania z psami. Psy są własnością Towarzystwa myśliwskiego, składającego się z kilku oficerów artylerji. Sezon polowań jest podzielony na wiosenny i jesienny. Gośćmi są między innymi, jeneralny inspektor książę Windisch-Graetz, namiestnik hr. Badeni, hr. Siemieński, komenderujący hr. Schulenburg, ks. Sanguszko, hr. Cetner, ks. Paweł Sapieha, oraz wielu oficerów kawalerji i artylerji. Z pań bierze udział księżna Lubomirska, hrabianka Badeni, pułkownikowa Nachodska i Lahonsenowa. Polowania od miesiąca dwa razy na tydzień. — Panie — szczególnie ks. Lubomirska — zadziwiają zręcznością i odwagą w braniu trudnych przeszkód. Psy, których jest 12 są rasy czysto angielskiej, pod dozorem angielskiego Whipa. Najbliższe polowanie odbędzie się w sobotę. Meet: o godz. 5. koło karczmy w Hołosku Wielkiem.

Pod silną eskortą wojskową przywieziono onegdaj nad ranem do Przemyśla z Rzeszowa 23 huzarów, którzy przed dwoma tygodniami zarąbali swego wachmistrza. Między uwięzionymi znajduje się trzech podoficerów. Śledztwo wstępne przeprowadził w Rzeszowie delegowany tamże audytor, obecnie przewieziono wszystkich do więzienia wojskowego w Przemyślu, gdzie się znajduje siedziba komendy korpuśnej, do której załoga rzeszowska jest przynależną. Sąd wojskowy oskarża podsądnych o rokosz (Meuterei) i zamordowanie przełożonego.

Samobójstwo z miłości. Prywatny buchalter w Czerniowcach Herman Eifelstein zakochał się bez nadziei połączenia się z ukochaną. Po długiej walce wewnętrznej popadł wreszcie w stan takiego rozdrażnienia nerwów, iż opuścił Czerniowce, wyjechał do Rumunji i tam obok toru kolejowego w Dorohoi odebrał sobie życie za pomocą rozczynu cyankali. Przy zwłokach znaleziono list, w którym nieszczęśliwy pisze do ukochanej, że woli skon, niż mękę życia bez niej.

Wenecja we Wiedniu. W Praterze otwartą zostanie za dni kilka wystawa, której dano miano *„Venedig in Wien“*. Część Prateru przekształcono w urocze miasto włoskie, naśladowano place, pałace, a nawet i kanały z gondolami. Spodziewamy się, że co do kanałów aranżerowie zadowolnili się mniej wiernem naśladownictwem natury, w przeciwnym bowiem razie pobyt na wystawie, zwłaszcza w miesiącach letnich, nie będzie należał do najprzyjemniejszych. Zresztą postarano się nietylko o wierne kopje, lecz sprowadzono oryginały wprost z Wenecji. W tych dniach przyjadą gondoljerzy weneccy, kwiaciarki i prawdziwe weneckie gondole. Zapowiada się więc ruch niezwykły. W dodatku odbędzie się korso kwiatowe „na cel dobroczynny“.

Rzekoma hr. Leiningen-Westerburg została nareszcie, jak donoszą z Wiednia, zdemaskowaną. Skonstatowano mianowicie jej identyczność z urodzoną w r. 1841 we Wiedniu, Marją Streibl.

Około r. 1860 była ona — wówczas młoda, przystojna dziewczyna — dobrze znaną w kołach wiedeńskich bonvivant'ów. Zbyt rychło jednak wykroczenia przeciw moralności sprowadziły ją w konflikt z władzami. Konflikt skończył się oddaniem Marji Streibl na 10 miesięcy do zakładu poprawczego w Wiener-Neudorf. Poprawa oczywista nie nastąpiła i uwolniona Streibl wróciła do dawnego trybu życia. W r. 1870 jako dama bufetowa zaangażowaną została do Londynu Nie zagrzała i tam długo miejsca. Oparła się w końcu aż o Buenos-Ayres.

Do Wiednia wróciła przed kilku laty jako hrabina Leiningen i póty broiła, aż się dostała w ręce władzy bezpieczeństwa

Obiad dworski. W apartamentach cesarskich we Wiedniu odbył się onegdaj obiad galowy na cześć księcia pruskiego Albrechta. Zaproszeń rozesłano 102. Na obiedzie tym byli także ministrowie węgierscy Josika i Banffy. Cesarz wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i króla pruskiego, na cześć księcia Albrechta i na cześć armji niemieckiej.

Biedna Lublana. Lekkie wstrząśnienia ziemi powtarzają się tam bez ustanku. Co nocy konstatują dwa, lub trzy takie wstrząśnienia, wszelako ludność już się tem nie niepokoi. Onegdaj rano dął silny wiatr południowy Sirocco, w nocy zaś zerwał się wicher północy i naniósł burzę z ulewą, przedwczoraj zaś od 10 rano padał śnieg. Z największym pośpiechem rozmieszczają więc po barakach mieszkańców domów, grożących zawaleniem się.

Rozruchy uliczne. Z Pragi donoszą, że onegdaj, jako w uroczystość patrona kraju św. Jana Nepomucena urządzoną wieczorem festyn i spalono na nim ognie sztuczne. Po festynie kilkutysięczny tłum, śpiewając czeską pieśń agitacyjną przeciągał ulicami przed gmach czeskiego teatru, wznosił okrzyki „Slawa“, a przed dyrekcją policji „Pereat“. Rozpędzony przez policję, zebrał się tłum ponownie przed gmachem niemieckiego kasyna, gdzie wyprawiał ogromne wrzaski, krzycząc „Perat“. Znów rozpędzony przez policję, zebrał się tłum po raz trzeci przed dworcem kolei państwowych i kamieniami powybijał szyby. Aresztowano jednego agitatora.

Śniegi. Z Berna szwajcarskiego donoszą, że w wielu okolicach Szwajcarji spadły takie śniegi, że skutkiem tego jest wszelka komunikacja kolejowa przerwana.

Czerwonoskórcy ruszają się. Z Nowego Jorku donoszą, że w Arisonie nieliczne już plemiona Indjan czerwonoskórych przedsiębiorą coraz częściej napady na rozmaite kopalnie tamtejsze. Do pościgu napastników odkomenderowano oddziały konnicy. Co gorsza jednak dla Yankesów, dają się słyszeć uporczywe pogłoski w całym stanie Arisony, że czerwonoskórcy przygotowują ogólny rokosz przeciw „białym twarzom“.

Karjera śmiałej reporterki. Z Nowego Jorku donoszą: Reporter w spodnicy *New York World*'a, miss Nellie Bly, która przed kilku laty ze skromną torbeczką w ręce puściła się w podróż na około świata, osiągnęła obecnie kres ambitnych marzeń Amerykanki: oto ożenił się z nią miljoner Seaman. Co prawda pan młody liczy 72 lat i jest od swej wybranej okrągłych 40 lat starszy!

Amerykańskie miljony. W sprawie miljonowego spadku po Jakóbie Gostkowskim, otrzymuje *Fremdenblatt* od jakiegoś pana *R. N.* z Gurahumory: „Jeszcze w r. 1845 ogłosiła *Augsburger Allg. Ztg.*, że pewien Jakób Gostkowski zapisał testamentem dla swej w Galicji pod Krakowem bawiącej rodziny 200 miljonów piastrów tureckich i deponował ten majątek w banku nowojorskim. Spadkobierców wezwano, by się zgłosili. Jedyna wówczas spadkobierczyni p. Barbara Kowalewska, z domu Gostkowska, właścicielka wsi Marcorica (??) pod Wadowicami opowiadała swej wnuczce, że niegdyś jej rodzice wspominali często o Jakóbie Gostkowskim, rodzonym bracie jej ojca. Miał on jako ośmioletni chłopak z Krakowa, gdzie chodził do szkoły, zniknąć bez wieści, co także skonstatowano w aktach krakowskiego magistratu. Ponieważ właśnie w tym czasie przejeżdżał przez Kraków pewien turecki pasza, przypuszczano więc, że przez paszę został porwany.

„W r. 1866 czy 1867 pokazywał mi porucznik v. Alth w Czerniowcach ogłoszenie o tym spadku, podane w *Augsburger Allg. Ztg.* z nadmienieniem, że deponowany kapitał podwoił się dzięki odsetkom. Pisały o spadku także gazety czerniowieckie do r. 1869. Spadkobiercy upełnomocnili wtedy czerniowieckiego adwokata, dr. Fechnera. Zasięgnął on informacyj od magistratu m. Stanisławowa. Tam dowiedział się on, że zięć pani B. Kowalewskiej, niejaki Nikodem Łobeski, miał pełnomocnictwo do wywalczenia spadku, jednakowoż przed spełnieniem swej misji umarł. Jak się dowiaduję, ogłosił wydawany w Chicago *Przegląd*, że zmarły w republice gwatemalskiej plantator Jakób Gostkowski, pozostawił oprócz gotówki niezmierny także kompleks gruntów. Wobec tego zwrócili się spadkobiercy do zamieszkałego w Chicago notarjusza Klobasy. Czy od stycznia r. 1895 nadeszła w tej sprawie jaka nowa wiadomość, nie wiem, że jednak musi być coś na niej prawdy, rzecz mojem zdaniem niewątpliwa.“

† Mateusz Ceglecki, właściciel dóbr, szambelan papieski, zmarł w dobrach swoich Koszlakach dnia 16 bm. w podeszłym wieku. Był to człowiek cichej i skutecznej pracy *R. i. p.*

Nieszczęśliwe wypadki skutkiem braku nadzoru zdarzają się tak często w naszem mieście, że mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie i w czem polega właściwa wina? Władze, do których to należy, powinny się zająć zbadaniem tej sprawy i raz nareszcie złemu koniec położyć.

Tak np. w ostatniej dobie zdarzyły się aż trzy nieszczęśliwe wypadki z braku dozoru — jeden nawet zakończony śmiercią.

231

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— Już tyle pieniędzy wydałam — zawołała księżna z oburzeniem — gotowa jestem dać jeszcze więcej! Czyż to tych ludzi nie zadowolni?

— W życiu nietylko jedne pieniądze mają znaczenie, moja duszo.. Prócz tego, mąż stoi zdala od tej całej historji. — Zabrano mu żonę i gniewa się, to dosyć naturalne, a mnie wydaje się rzeczą nadzwyczaj trudną załatwić sprawę w ten sposób, aby Charlexis nie stanął z nim do walki.

— Oszalałeś chyba?... Sam przecież mówiłeś, że Ryszard jest pierwszorzędnym szermierzem i pierwszorzędnym strzelcem?

— Cóż robić? Syn twój jest żołnierzem, zbliżają mu i nie pozostaje dlań nic innego, jak tylko bić się.

— Ja mu nie pokażę tego listu.

— Otrzyma drugi z jeszcze większą obelgą.

— Udam się do pani Fénigan.

— Przyjmie cię tak samo, jak ty ją przyjęłaś, księżno... Nie, nie. — Jeden jest tylko środek, aby przeszkodzić pojedynkowi Ryszarda z Aleksym.

— Jakiż? — zawołała księżna, podrażniona ciekawością.

— Ja stanę na jego miejscu.

Iskra nadziei błysnęła w oczach matki, lecz zaraz wzruszyła ramionami.

— Mówisz „stanę“, mój przyjacielu, podczas gdy nie jesteś w stanie utrzymać się przez chwilę choćby na nogach. Nie, najprościej by było, gdybyś napisał do pułkownika, naszego kuzyna, aby przysłał Aleksemu natychmiastowy rozkaz powrotu do pułku. Chciałam go uchronić przed wielkiemi manewrami, ale wobec czegoś podobnego...

Tuż pod ich nogi upadła piłka i w tejże chwili woniejące krzaki oliwek rozchyliły się, a przed nimi ukazał się młody książę, zarumieniony, spocony, z odkrytą głową, w białej flanelowej koszulce, przepasany jedwabnym pasem. Uśmiechnął się, spostrzegłszy ten pospieszny ruch z jakim księżna schowała list.

— Wyglądacie jak spiskowcy — zawołał wesoło.

I pochwyciwszy piłkę zniknął na nowo w krzakach, zostawiając po sobie wrażenie lekkości i wdzięku swoich ruchów. Trojgu pozostałym błysnęła w głowie jedna i ta sama myśl, którą księżna wyraziła następującemi słowy:

— I ty chcesz, aby nas pozbawiono takiego skarbu?... Natychmiast idę pisać list do Bontillana.

Pozostawszy we dwójkę z panem Janem, jenerał energicznym ruchem powstał z miejsca:

— Daj pan pokój, pozwól pan, chcę sprobować...

Stojąc w miejscu i słaniając się na nogach, zrobił półobrotu w lewo i podniósł laskę do oka, jakby celując, w tej chwili jednak silnie się zatoczył, machnął rękami i bez wątpienia byłby upadł, gdyby go były guwerner nie był w porę podtrzymał.

— Pojedynkować się w takich warunkach — szepnął biedak, ścierając z czoła grube krople potu, które wystąpiły wskutek silnego natężenia. Z oczu popłynęły mu łzy strumieniem.

Po krótkiej chwili milczenia dodał:

— Tak jest, słusznie mi powiedziała, że nie jestem w stanie utrzymać się na nogach.. Ale jak wiele w tonie jej głosu było pogardy, tej pogardy żony dla męża, który nie posiada sił ani dla jej obrony, ani dla obrony dzieci.

Gdy to mówił, w parku rozlegały się wesołe śmiechy i krzyki bawiącej się doskonale młodzieży.

Nazajutrz rano książę jeszcze leżał w łóżku, gdy znowu przyniesiono z poczty z Draveilles list. Stosownie do danego wszystkim służącym rozkazu, rąk Aleksego nie mógł dojść żaden list pierwej, zanim go nie obejrzała dokładnie matka, która podpisawszy kwit listonoszowi, rozerwała kopertę, a w niej znalazła nowy i jeszcze więcej obelg zawierający list Ryszarda Fénigana. Nikomu ani słówka nie powiedziała o tym liście, a ponieważ Aleksy, nagle wezwany przez swego komendanta, wyjechał z powrotem do pułku, poczuła się w znacznym stopniu uspokojoną

Nagle, na drugi dzień przy śniadaniu, listonosz przyniósł nowy list od Ryszarda; tym razem był on adresowany do ojca, lecz zawierał także drugi list do młodego księcia, a zawierał jeszcze cięższe obelgi, niż pierwsze dwa.

— „Co o tem wszystkiem myśli książę
„Alcantara?... Czyż i on jest takim samym
„tchórzem, jak jego syn?“

Księżna, siedząc przy stole naprzeciwko męża, dziwiła się bardzo, że jenerał nic nie je. Nie był w stanie utrzymać widelca w ręku, ręce drżały mu febrycznie. Zamiast, aby odpowiedzieć żonie, wręczył jej dopiero co otrzymane listy, tak bardzo obrażające ojca i syna. Wiedząc jednakże, że syn jej obecnie jest już zupełnie bezpiecznym, rzekła spokojnie:

— To śmieszne, wie przecież doskonale, że się z tobą bić nie może!

— Nie, on o tem nie wie, przed trzema dniami widział mnie na koniu. Zresztą, można się porozumieć, poszlę do niego pana Jana.

Okulary guwernera podniosły się na nosie, jak to bywało zazwyczaj przed trudną partją wiolonczelową w poważnej sonacie.

Biedny pan Jan! Jakże już dawno minionemi wydały mu się te dnie, kiedy w łódce Chuchina jego wiolonczela podróżowała między obu domami. Jakiem życiem, jakiem weselem dyszało wtedy Uzelles i jak smutno stało się tam teraz, szczególnie teraz, gdyż po gwałtownej sprzeczce pani Fénigan z synem, oboje nietylko że przestali z sobą rozmawiać, ale unikali się wzajemnie, nie spotykając się wcale.

Ryszard, jak dawniej, ulokował się w swoim pawilonie, dokąd mu noszono obiady i gdzie w samotności przepędzał całe dni.

Matka z zdwojoną gorliwością i pieczołowitością przechodziła od kurnika do ogródka i zatruwała życie nieznośnie i ogrodnikowi i jego wiewiórkom, a w szorstkim tonie jej głosu i w jej chodzie, a nawet w samym dźwięku jej pęku kluczy — we wszystkiem objawiało się oburzone uczucie obrażonej dumy, obrażonej miłości macierzyńskiej.

— I po tem wszystkiem, co dla niego robiłam, on oddaje pierwszeństwo tej obrzydliwej kobiecie?!

Sił jej zabrakło do wyrażenia swego gniewu i niezadowolnienia, szczególnie, gdy przypomniała sobie jego szaleństwem wykrzywione usta, z których prosto w jej twarz padały obelżywe i pełne złości słowa. I to ma być jej syn, jej maleńki Ryszard?

— Mylisz się ciociu, — uspakajała ją łagodnie poczciwa Eliza, pomagając jej w zbieraniu opadłych z drzew owoców — twój Ryszard cię ubóstwia — mówił to w rozdrażnieniu... lecz jestem przekonana, że gdybyś tylko zechciała...

Samolubna matka dumnie się wyprostowała, rozsypując dopiero co pozbierane owoce.

— Nigdy! Źle mnie jeszcze znasz, a raczej nie znasz mnie wcale! Ja mam się upokarzać przed moim własnym synem? Nigdy! Wolę raczej umrzeć! Nie ja, lecz właśnie on powinien mnie prosić o przebaczenie.

— A któż ci mówi ciociu, że on o tem nie myśli? Gdybyś mi pozwoliła zapukać do drzwi pawilonu, sprobuję się z nim zobaczyć.

Matka uśmiechnęła się tylko z politowaniem.

— Traciłabyś napróżno czas, moja droga, a ty nie wiesz, jak do niego przemawiać, potrzeba... jesteś zanadto prostoduszna.

W głębi duszy pani Fénigan była do Elizy trochę uprzedzoną. Eliza rozumiała to dobrze i wobec tej wielkiej boleści, zapominając o swojem własnem niepowodzeniu, czuła się bezużyteczną i skrępowaną. Napomknęła coś o swoim wyjeździe do Laurient, a pani Fénigan nie rzekła ani słowa. które wyrażałoby jakąś chęć zatrzymania jej nadal w Uzelles.

Co się tyczy Ryszarda, to poddawszy się nowemu przystępowi najzaciętszej zazdrości, myślał tylko o zemście i zabójstwie. Dwaj dawni jego koledzy ze szkolnej ławy, służący obecnie jako oficerowie w garnizonie w Villeneuve byli jego sekundantami, a on sam ćwiczył się w szermierce i w strzelaniu do celu i oczekiwał na listonosza, któryby mu przyniósł odpowiedź na jego wyzwania. Naraz pewnego poranku stanął przed nim w jego gabinecie pan Jan, zakłopotany i jąkający się.

Jego zakłopotanie wzmogło się na widok tego wszystkiego, co ujrzał przed sobą: pistolety na stole, karty poprzestrzelane na ścianach, obicia podziurawione kulami. Nie wiedział na razie, od czego ma rozpocząć. (C. d. n.)

W cegielni p. Krasuckiego przy ul. Snopkowskiej l. 46, wczoraj popołudniu przy wykopywaniu ziemi, obsunęła się ziemia i przysypała robotnika Jana Turzańskiego. Biedaczysko odniósł bardzo ciężkie uszkodzenia tak, że prawdopodobnie zajdzie potrzeba amputowania mu jednej nogi. Stacja ratunkowa odstawiła go do szpitala powszechnego.

Drugi wypadek zdarzył się onegdaj o godz. 8½ wieczorem w cegielni Mojżesza Filipa przy ul. Pełczyńskiej pod l. 5. Robotnik Tomasz Spond, przy kopaniu gliny obsunął się wraz z masą i potłukł dotkliwie. Odstawiono go do szpitala, zachodzi obawa, iż odniósł wewnętrzne obrażenia.

Natrząsnięcia — bo śmiercią, zakończył się wypadek [illegible] w kamieniołomach na rogatce Janowskiej, gdzie przy rozsadzaniu skały odłam kamienia uderzył w głowę robotnicę Marję Kislinger i na miejscu trupem położył.

Ucieczki od żony „obywatel" tutejszy Mojżesz [illegible], zabrawszy ze sobą na pamiątkę rozmaite rzeczy, wartości około 100 zł., i 50 zł. w gotówce. Pani Penzisowa, która nosi pięknie brzmiące imię „Sprintze", zrozpaczona [illegible], udała się po pomoc do policji. Penzias wyjechał prawdopodobnie do Czerniowiec.

Mały uciekinier. Dnia 15. bm. około godz. 10. przed południem wydalił się z domu przy ulicy Zaciszowej pod l. 3 chłopczyk 6-letni, imieniem Kazimierz, i do tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Chłopczyk jest [illegible], ubrany w popielaty garniturek, bosy i bez kapelusza.

Samobójstwo staruszki. Wczoraj popołudniu, w domu pod l. 7 przy ulicy św. Wojciecha, odebrała sobie życie przez powieszenie Marja Schnabel, rodem z Wałkowa, staruszka 77-letnia, wdowa po woźnym, bezdzietna. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie nędza.

Chora umysłowo kobietę, którą znaleziono wczoraj w ogródku przy ulicy św. Zofji, odstawiła policja do komisarjatu dzielnicy I.

Przedstawienie na dochód budowy domu stowarzyszenia uczniów lwowskiej politechniki. W uzupełnieniu podanego przez nas programu nadmienia się, że Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" wystąpi z pełnym chórem mięszanym, ponieważ w dniu przedstawienia [illegible] przygotowuje się obecnie do wielkiej produkcji muzycznej (Oratorjum).

Klub towarzyski urzędników kolejowych urządza w sobotę, dnia 18 maja r. b. przedstawienie amatorskie w sali klubu towarzyskiego urzędników pocztowych w hotelu Georgea (Frobsine) z następującym programem: 1. „Tatuś pozwolił", komedyjka w 1 akcie Bałuckiego; 2. „Gotka na wydaniu", komedyjka w 1 akcie Blizińskiego; 3. „Stryj przyjechał", komedyjka w 1 akcie Koziebrodzkiego. Bilety nabyć można u pp.: Pinsa, Pacono[illegible] i Ostrowskiego, a w dniu przedstawienia przy kasie. — Muzyka 24. pp. — Początek o godz. 8 wieczorem.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. LXIV. posiedzenie miesięczne Tow. historycznego, odbędzie się w sobotę, d. 18. bm. o godz. 6½ wieczorem w sali [illegible]. Porządek dzienny: 1. P. Kazimierz Gorzycki: Kwestja praw lennych Kazimierza W. do ziem pomorskich. 2. Dr. Zygmunt Lisiewicz: Pierwszy biskup lwowski obrz. gr. Makary Tuczapski.

Składki na cele użyteczności publicznej [illegible]

Na rzecz Kółka [illegible] Tow. szkoły ludowej [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienie [illegible] na dochód budowy domu studentów politechniki lwowskiej. [illegible]

Z teatru. Melodramat „[illegible]" [illegible]

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16. maja. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki, który na wstępie odpowiada na interpelację prof. Soleskiego w sprawie kursów przygotowawczych dla nauczycieli szkół wydziałowych.

Odnośne sprawozdanie rady szkolnej okręgowej odczytał radca Lukas. Wynika z tego, że utworzenie takich kursów przygotowawczych [illegible] lwowskich, owszem, z najprawdziwszą dla nich korzyścią.

Po wysłuchaniu obszernego tego elaboratu [illegible] interpelacji. [illegible] prezydenta [illegible] nauczycieli lwowskich [illegible] rady szkolnej okręgowej, domagając się [illegible] specjalnie dla nauczycieli lwowskich.

Jest przeciwny [illegible] nauczycielek z prowincji [illegible] dodatnią. Ostrzega nauczycieli z prowincji, ażeby nie liczyli na to, że mogą łatwo otrzymać posady we Lwowie. Nauczyciele nasi muszą mieć przekonanie, że, jeżeli będą należycie spełniali swe obowiązki, znajdą należytą opiekę. (Obszerniejsze streszczenie podamy. — *Red.*).

Dr. Ciesielski wyjaśnia, że rada szkolna krajowa nie miała na myśli krzywdzić nauczycieli lwowskich; miało tylko tylu nauczycieli przybyć z prowincji, ileby było wolnych miejsc nadetatowych. Co do nauczycielek, to zaznacza, że nie jest on przeciwnikiem nauczycielek w szkołach męskich, ale faktem jest, że dla samej nauczycielki, która znajdzie się w szkole męskiej, pozycja nie jest przyjemną. Dalej wyjaśnia główne zasady planów nauki na kursie przygotowawczym. Rada szkolna krajowa zrobiła wiele, że we Lwowie kurs taki otwiera i daje awanse nauczycielstwu lwowskiemu; musi jednak równocześnie wychodzić z zasady, że kurs taki ma służyć całemu krajowi.

Dr. Goldman krytykuje rozporządzenie co do składania deklaracji. Rada szkolna kraj. mianowicie daje pierwszeństwo tym nauczycielom, którzy złożą deklarację, że pójdą na prowincję. Postępowanie to byłoby szkodliwem, gdyż czyniłoby krzywdę szkolnictwu naszemu. Zabranoby nam bowiem zdolnych nauczycieli, których za wielu i na „eksport" nie mamy.

Prof. Ciesielski wyjaśnia swoje stanowisko, zaznaczając, że działać będzie w myśl wskazówek rady. Dziś jednak kwestja jest przedwczesną; sądząc jednak z ogólnego stanowiska, nie można się dziwić, że rada krajowa stanęła na stanowisku deklaracji.

R. p. Jonasz podaje do regulaminowego traktowania petycję mieszkańców Bajek.

Z porządku dziennego przyjęto zapis ś. p. Komorowskiej na rzecz nieuleczalnych w kwocie około 120.000 zł. (po spłaceniu legatów). W sprawie regulacji ul. Młynarskiej powzięto wnioski, przedstawione przez referenta.

Z kolei uchwalono wypłacenie reszty subwencji dla dyrekcji teatru hr. Skarbka i zezwolono na zatwierdzenie dzierżawy teatru letniego.

R. p. Kordys domagał się posunięcia parkanu ku teatrowi od pałacu arcybiskupiego, celem rozszerzenia ścieżki, prowadzącej ku Wysokiemu zamkowi.

R. p. Małachowski twierdzi, że istotnie ścieżka jest za wąska. Uchwalono rezolucję w formie żądania do magistratu, aby ile możności rozszerzył ową ścieżkę.

Jako sprawę nagłą, wzięto na porządek dzienny sprawę zaciągnięcia pożyczki 200.000 zł., akonto pożyczki 10 miljonowej. Kwota ta potrzebną jest na zapłacenie uchwalonych już robót brukarskich, rekonstrukcji kanałów i budowę koszar. Wnioski przedstawił dr. Byk, wykazując szczegółowo sposób zużycia tej kwoty i wniósł o uchwalenie pożyczki. Członkowie sekcji III. i IV. domagali się, aby w przyszłości obie sekcje przy brukowaniu były jednolicie uwzględnione. Co do budowy kanału na Janowskiem, oświadczył p. Michalski, że rozpocznie się ona w roku przyszłym. Dr. Pisek zwracał uwagę na nagłość tej sprawy, gdyż to jest ognisko epidemji. R. p. Ciuchciński wyjaśnia, że w dolnej części ulicy jest kanał, a z górnej części nie wszędzie dały się urządzić ścieki. Są zresztą o wiele pilniejsze sprawy, jak kanały na Podzamczu. P. Michalski wskazuje na konieczność trzymania się granicy budżetu, inaczej nie będziemy mogli usprawiedliwić wydatków. Trzeba więc robić spokojnie, a konsekwentnie. Pilniejsze są sprawy budowy kanałów na ul. Kopernika i Sykstuskiej, na Żółkiewskiem etc. Na Janowskie przyjdzie kolej na rok drugi. P. Blumenfeld życzy sobie najspieszniejszego przesklepienia Pełtwi.

Z powodu braku kompletu zamknął p. prezydent posiedzenie o godzinie 9.

Ostatnie wiadomości.

Z łatwo zrozumiałem rozgoryczeniem wspomina *Pest. Lloyd* o ponownej klęsce, jaką w ciągu 8 miesięcy poniosły przedłożenia kościelno-polityczne w izbie magnatów. Że naturalnie — ile go stać na to — wymyśla rządowy monitor węgier „panom w sutannie i w stroju salonowym" przy tej okazji, nie dziwna wcale, więcej za to charakterystycznym jest fakt, że *Pest. Lloyd* winę fatalnej tej porażki przypisuje w przeważnej części liberalnym magnatom. Same cyfry - powiada—oskarżają tych panów. Obóz klerykalny, pomimo wysiłków, nie mógł zebrać więcej głosów, jak 114, tymczasem liberali mieli ich 115, lecz w stanowczej chwili gdzieś się ulotnili ze sali i przy głosowaniu strona przeciwna wzięła górę.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 17. maja. W komisji budżetowej dyskutowano nad pensjami urzędników.

P. Steinwender postawił wniosek wciągnięcia i ósmej klasy rangi do dodatku na utrzymanie, podwyższenia dodatku w dziewiątej klasie na 80 zł. rozciągnięcia tego dodatku na nauczycieli szkół średnich i szkół ćwiczeń, podwyższenia pensji suplentom o 100 zł. dodatku na utrzymanie, auskultantom zaś o 60 i 80 zł.

P. Piętak popierał te wnioski i żądał dla VIII. klasy rangi 120 zł. dodatku.

Głosowanie na wniosek ministra skarbu odroczono.

Wiedeń 17. maja. (*Z Koła polskiego*). W Kole przedłożono petycje studentów polskich z Pragi i z Krakowa o założenie gimnazjum w Cylei.

W dyskusji nad zapomogą dla pogorzelców oświadczył p. Zaleski, iż otrzymał ze strony rządu zapewnienie, że ustawa co do obowiązkowego ubezpieczenia od ognia jeszcze w jesieni będzie izbie przedłożoną.

Upoważniono dalej pp. Sokołowskiego i Chrzanowskiego do interwencji w miarodajnych sferach w kwestjach skarg Polaków bukowińskich i zdania o tem sprawy Kołu polskiemu.

Następnie prowadzono dalej dyskusję nad ustawą podatkową.

Wniosek p. Wodzickiego, aby *jura stolae* uwolniono od podatku dochodowego, przekazano komisji podatkowej.

P. W. Gniewosz poruszył uwolnienie od podatku osobisto-dochodowego pensyj emerytowanych oficerów, szczególniej tych, którzy brali udział w bitwach.

Wiedeń 17. maja. Komisja budżetowa przyjęła wczoraj przedłożenie o pożyczce na budowę nowych kolei w Bośnji i rozpoczęła obrady nad rozdziałem „Zarząd kas państwowych". Minister finansów Plener w toku debaty udzielił kilkakrotnie wyjaśnień i wykazywał, że państwo musi mieć wielkie zapasy kasowe już to ze względu na będącą w toku akcję walutową, już też dlatego, że są rozmaite nieprzewidziane wydatki, a budżet wspólnych wydatków często bywa przekraczany. Złota nabytego na regulację waluty rząd nie może dowolnie używać, gdyż w tym celu potrzebuje osobnej ustawy, mylnem wszakże jest przypuszczenie, że to złoto jest jakby uwięzione i żadnego pożytku nie przynosi.

Wiedeń 17. maja. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu rząd przedłożył konwencję, zawartą z rządem rumuńskim w sprawie zmiany stypulacyj z dn. 3. grudnia 1866, co do żeglugi na rzece Prucie, dalej projekt ustawy upoważniającej rząd do dalszego prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanją, wreszcie projekt ustawy o uzupełnieniu, względnie zmianie ustawy o ochronie znaków firmowych. Projekt tej ustawy, nie wykluczając ogólnej reformy postanowień o znakach ochronnych, reguluje kwestję zaciągania do regestru słownych marek ochronnych, która to kwestja stała się naglącą.

Dymisja Kalnoky'ego.

Lwów 17. maja.

Sprawę dymisji Kalnoky'ego omawiamy na naczelnem miejscu, tu podajemy niektóre drobniejsze, a charakterystyczne dla sprawy tej wiadomości. I tak do historji przesilenia ciekawem jest doniesienie *Vaterlandu*, zamieszczone w onegdajszym numerze jako telegram z Budapesztu. W depeszy tej czytamy:

„Podczas wczorajszego posiedzenia izby magnatów wywarła wielkie wrażenie nieobecność podczas najważniejszego głosowania ministra br. Jossiki, który posiada prawo głosu, jako członek izby wyższej. Przypuszczano, że ważne sprawy powołały go do Wiednia, nie umiano jednak wytłómaczyć sobie, jaka kwestja jest tak paląca, że przeszkodziła ministrowi do wzięcia udziału w głosowaniu, zależnem od każdego pojedyńczego wotum. W późnych dopiero godzinach wieczornych nadeszło rozwiązanie zagadki.

Obecność br. Jossiki w Wiedniu okazała się konieczną wskutek ponownego konfliktu między hr. Kalnokym a bar. Banffym. Banffy musiał również udać się tego samego dnia do Wiednia przed zakończeniem obrad izby magnatów nad projektem o recepcji żydów.

Zaszedł fakt ponownego, niesłychanego nadużycia zaufania przez prez. ministrów Banffyego. Baron Jossika powrócił, jak wiadomo, onegdaj rano do Buda-Pesztu i udzielił na radzie ministrów ściśle poufnych wiadomości o korespondencji, nawiązanej między Stolicą św. a ministerstwem spraw zagranicznych. Baron Banffy nie miał nic spieszniejszego, jak polecić swojemu biurowi prasowemu, aby zamieściło w dziennikach wieczornych owo sensacyjne doniesienie o rzekomem odwołaniu nuncjusza, jakie w sposób najbardziej stanowczy podał *Pester Lloyd*, a które ogłosił również *Vaterland* wraz z półurzędowem *dementi*. Bardzo ciekawym epizodem jest i to, że owa sensacyjna wiadomość ukazała się w formie, podyktowanej przez węgierskie biuro prasowe, także w organie najskrajniejszej lewicy *Magyar Estilap*, przez co jeszcze raz wyszły na jaw stosunki rządu br. Banffy'ego z anty-dynastyczną prasą.

Drastyczny ten dowód zdumiewającej samowoli i niezręczności, z jaką prezes ministrów Banffy mięsza się do spraw zagranicznych, wywołał szorstkie *dementi* telegraficznego biura korespondencyjnego i *Fremdenblattu*. *Dementi* to przypomina nawet bardzo znany komunikat *Pol. Corr.* Jeśli *Fremdenblatt* dziwi się, wskutek jakiego błędu wiadomość o odwołaniu nuncjusza podana być mogła w Budapeszcie w sposób tak stanowczy—przeto konflikt między ministrem spraw zagranicznych a br. Banffy musi na nowo wybuchnąć z całą siłą."

* * *

Hr. Gustaw Zygmunt Kalnoky de Köres Patak, urodzony 29. grudnia 1832 w Lettowitz na Morawie, pochodzi ze starożytnej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Siedmiogrodzie. Posiada na Morawie dobra Lettowitz i Zielc. Po ukończeniu studjów wstąpił hr. Kalnoky do 2. pułku huzarów, w r. 1854 wystąpił w stopniu porucznika z czynnej służby i poświęcił się dyplomacji. Został najprzód attaché przy poselstwie w Monachjum, w r. 1857 w Berlinie, a 1860 przeniesiony został jako sekretarz legacyjny do Londynu, gdzie przebywał przez 10 lat. Przez ten czas awansował w armji na podpułkownika, a w dyplomacji na radcę ambasady. Po odwołaniu z Londynu w r. 1870, przebywał jakiś czas w Rzymie jako poseł. W roku 1874 był posłem w Kopenhadze, a w r. 1880 ambasadorem w Petersburgu po baronie Langenau, którego w r. 1874 zastępował. Jenerałem został w 1879 r. Po śmierci Haymerlego mianował go cesarz 21. listopada 1881 wspólnym ministrem Austro-Węgier dla spraw zewnętrznych.

* * *

Agenor hr. Gołuchowski, ur. 25. marca 1849, jest najstarszym synem zmarłego namiestnika Galicji. W roku 1872 mianowany *attaché* ambasady w Berlinie, awansował później na sekretarza legacyjnego, zaś w roku 1888 został radcą legacyjnym I. klasy. Otrzymał order żelaznej korony III. kl., później krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. W tymże charakterze, został Gołuchowski przeniesiony do Paryża, a republika francuska obdarzyła go krzyżem legii honorowej. W roku 1887 został posłem w Bukareszcie. W roku 1885 ożenił się z księżniczką Murat. Od stycznia br. bawił przeważnie we Lwowie, pozostając w stosunku pozasłużbowym, albowiem z powodu, że ożeniony jest z rodowitą Francuską, nie mógł otrzymać godności ambasadora w Paryżu.

* * *

Wczoraj popołudniu rozeszła się pogłoska o dymisji Kalnoky'ego, która niebawem doczekała się potwierdzenia w depeszy, jaką wieczór odebraliśmy. Rzecz naturalna, że fakt ten był przedmiotem dyskusji na wszystkich zebraniach: powszechnie zrobił wrażenie niespodzianki, gdyż nie spodziewano się dymisji przed zebraniem się delegacji. W sprawie tej otrzymaliśmy następujące depesze:

Wiedeń 16. maja. Dziś w południe krążyła pogłoska, że Kalnoky powtórnie zażądał dymisji i otrzymał takową. Nie chciano temu powszechnie wierzyć, zwłaszcza wobec niedawnego odznaczenia Kalnoky'ego przez cesarza. Jednakże ku wieczorowi odzywano się z czem raz większą pewnością, a o godzinie 4½, z najpewniejszych ust pogłoski takie dały się słyszeć.

Według dobrych informacyj, dymisja Kalnoky'ego już jest przyjętą i *Wiener Ztg.* ogłosi ją w najbliższym numerze.

Wiedeń 16. maja. Jako następcę Kalnoky'ego wymieniają Koevenhüllera i Wolkensteina.

Wiedeń 17. maja. Konflikt Kalnoky-Banffy przybrał nagle zwrot zgoła nie oczekiwany i wywołujący powszechną sensację. Około godz. 5 wieczorem rozeszła się wiadomość, że hr. Kalnoky podał się do dymisji i że podanie to cesarz przyjął. W godzinę później wiadomość ta została urzędownie potwierdzona.

O godz. 8 wieczorem przyniosła *Budap. Corresp.* wieść, że na następcę Kalnoky'ego upatrzony jest hr. Agenor Gołuchowski. Wieść ta wywołała olbrzymią sensację i spotkała się wszędzie z niewiarą. Szczególnie w kołach niemieckich nie mogli tego wprost pojąć, ażeby Polak mógł być powołany do kierowania sprawami zagranicznemi monarchji. Nadto wszystkim tkwiło jeszcze w pamięci, jak gwałtownie był Gołuchowski atakowany przez Węgrów i jakie z tej strony właśnie czyniono mu zarzuty z powodu jego wrzekomo antiwęgierskiej agitacji w Rumunji. Zresztą jest przecież faktem niezbitym, że Gołuchowski głównie wskutek skierowanych przeciw niemu głosów węgierskiej delegacji, opuścił stanowisko posła w Bukareszcie.

W żaden przeto sposób nie można ustąpienia Kalnoky'ego i objęcia jego stanowiska przez Gołuchowskiego pojmować inaczej, aniżeli jako klęskę Węgier, a przynajmniej stronnictwa liberalnego we Węgrzech. Gołuchowski bowiem jest wszystkiem innem, tylko nie liberałem.

Hr. Agenor Gołuchowski jest człowiekiem stosunkowo jeszcze młodym, urodził się w r. 1849. Czynnym był jako dyplomata w ambasadach w Londynie i w Paryżu, następnie był ambasadorem w Bukareszcie. Ożeniony jest z księżniczką Murat i posiada ogromny majątek.

Gołuchowskiego nie można bezwarunkowo zaliczać do t. zw. międzynarodowej arystokracji, ponieważ sam zawsze uważał się za Polaka i z polskiemi kołami stale utrzymywał stosunki. W czasie ostatniego przyjęcia cesarza we Lwowie na wystawie krajowej, Gołuchowski wystąpił nie w mundurze austrjackim, ale w kontuszu.

Wiedeń 17. maja. Jak opowiadają, Kalnoky miał głównie dlatego podać się do dymisji, że *Pester Lloyd* wbrew jego woli a na życzenie Banffy'ego rozszerzył pod oficjalną marką wiadomość o dymisji nuncjusza Agliardi'ego. To ponowne wmięszanie się rządu węgierskiego w sprawy zagraniczne monarchji, spowodowało Kalnoky'ego do energicznego domagania się dymisji. Kalnoky też był tym człowiekiem, który na swego następcę polecił hr. Agenora Gołuchowskiego. Miało się to stać jeszcze w przeszłym tygodniu, kiedy Kalnoky po raz pierwszy wniósł prośbę o dymisję. Wówczas to za jego radą powołano do Wiednia Gołuchowskiego.

Wiedeń 17. maja. W Kołach polskich wywołała — dotychczas zresztą jeszcze nie potwierdzona — wiadomość o mianowaniu Gołuchowskiego wspólnym ministrem spraw zewnętrznych wielką radość, upatrują bowiem w tym doniosłym fakcie dowód zaufania korony do polskiego narodu.

Wiedeń 17. maja. Według *Neues Wiener Tagblattu*, mianowanie hr. Agenora Gołuchowskiego ministrem spraw wewnętrznych jest już faktem dokonanym i zostanie niebawem urzędownie ogłoszone, równocześnie z wiadomością o ustąpieniu Kalnoky'ego.

Wiedeń 17. maja. Pomimo zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych, delegacje — jak słychać — nie zostaną odroczone.

Wiedeń 17. maja. Jak donoszą tu z Budapesztu w drodze telegraficznej, stronnictwo liberalne przyjęło z ogromną radością wieść o ustąpieniu Kalnoky'ego, ponieważ on „nigdy nie hołdował węgierskim ideom państwowym".

Natomiast o Gołuchowskim nie ma jeszcze dotychczas żadnych głosów węgierskiej prasy.

Wiedeń 17. maja. Wszystkie pisma boleją nad ustąpieniem Kalnoky'ego i podnoszą jego zasługi.

Fremdenblatt zaznacza, że Węgrzy nie mają najmniejszego powodu do tryumfowania. Kalnoky ustąpił wprawdzie, ale źródło, z którego wynikło to ciężkie przesilenie, nie zostało zatkane, lecz każdej chwili może na nowo wybuchnąć.

N. fr. Presse jest zdania, że szczęśliwym i radośnym wypadkiem jest to, z jaką pewnością i mądrością Korona i w tym wypadku znalazła stosowną drogę, ale to uczucie zadowolenia zamąca boleść po stracie tak zasłużonego męża stanu.

Presse pisze, że dymisja Kalnoky'ego jest ciężką ofiarą, należy tylko życzyć sobie, ażeby następca jego nie objął niezałatwionej zupełnie kwestji, która była powodem tej dymisji.

Vaterland wyraża przekonanie, że właśnie w tym konflikcie, który wywołał ustąpienie, spełnił hr. Kalnoky w całej pełni swój obowiązek, gdyż energicznie sprzeciwił się wszelkiemu wdzieraniu się w sprawy zagraniczne, za które on tylko był odpowiedzialny.

Budapeszt 17 maja. *Pester Lloyd* oddaje hołd zasługom Kalnoky'ego i ubolewa, że potknął się o taki drobiazg i zapytuje: Czy potrzeba tego było?

Egyetertes, Magyar Hirlap, Pesti Naplo i *Budapester Hirlap* cieszą się, jedne mniej, drugie więcej z dymisji Kalnoky'ego.

Neues Politisches Volksblatt sądzi, że lepiej było poświęcić Kalnoky'ego, aniżeli całą ugodę.

Nemzet uznaje wprawdzie świetne przymioty i zasługi Kalnoky'ego, sądzi jednak, że te zalety zrównoważała wada jego, że chciał wywierać wpływ na wewnętrzne sprawy Węgier.

Natomiast jedyny *Neues Pester Journal* podnosi, że gdy trwał konflikt, to oczywiście każdy Węgier musiał stać po węgierskiej stronie, dziś jednak można już przyznać, że ustąpienie Kalnoky'ego jest wielkim i może brzemiennym w następstwa wypadkiem.

Budapester Correspondenz omawiając ustąpienie Kalnoky'ego oświadcza, że zwłaszcza z węgierskiego punktu widzenia szczerze ubolewać należy nad ustąpieniem tego męża stanu który położył tak nadzwyczajne zasługi około pokoju europejskiego, około mocarstwowego stanowiska i handlowo politycznych interesów Austro Węgier. Wszelako tylko w tej formie można było rozwiązać obecne przesilenie, gdyż nie można było stwarzać precedensu przez to, że konflikt między ministrem spraw zagranicznych a węgierskim prezesem gabinetu przeniesiono na pole publicznej polemiki.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu odpowie Banffy na znaną interpelację Helfy'ego i Ugrona w sprawie tego konfliktu.

Wiedeń 17. maja. Nominacja Agenora hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych omawianą jest w Kole polskiem żywo i z wielkiem zadowoleniem.

Wszyscy poważni politycy Koła nie widzą w tej nominacji nic innego, jak tylko wyraz dobrze zasłużonego zaufania cesarza do Polaków. Nie istnieje też żadna przyczyna do mniemania, dla czego Polacy mają na mniejsze zasługiwać zaufanie, jak Niemcy lub Węgrzy.

Zresztą panuje tutaj głębokie i uzasadnione przekonanie, że hrabia Gołuchowski, który był zawsze wiernym sprzymierzeńcem hrabiego Kalnoky'ego, ani na włos nie odstąpi od tegoż polityki pokojowej.

Hrabia Gołuchowski konferował już dzisiaj z baronem Banffym i z baronem Jossiką.

Z zupełnie na wiarą zasługującego źródła dowiadujemy się, że hrabia Gołuchowski już od paru tygodni przeznaczony był na następcę księcia Alfreda Windischgraetza, w razie gdyby ten ostatni ustąpił.

Wiedeń 17. maja. Wedle obiegających pogłosek, będzie hr. Gołuchowski mianowany na razie tylko kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeńska prasa wita go z rezerwą lecz nie wrogo.

Węgrzy, jak słyszę, żadnych nie myślą trudności stawiać tej nominacji, ponieważ liberalna partja zadowoloną jest z powodu ustąpienia Kalnoky'ego, a konserwatywna żywi dla Gołuchowskiego zaufanie.

Wiedeń 17. maja. Mianowanie hr. Agenora Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych ogłoszone zostanie równocześnie z przyjęciem dymisji Kalnoky'ego. Nominację ogłosić mają już jutro *Wiener Zeitung* i urzędowy dziennik węgierski.

Wiedeń 17. maja. Konserwatywna szlachta z klubu Hohenwarta zdaje się być z powodu nominacji Gołuchowskiego przygnębioną, co jest istotnie rzeczą niezrozumiałą.

Wiedeń 17. maja. Banffy wraca dziś wieczorem do Pesztu.

Budapeszt 17. maja. Liberalne dzienniki omawiają dotąd zmianę w urzędzie spraw zagranicznych wyłącznie ze stanowiska odniesionego przez Banffy'ego zwycięstwa.

Berlin 17. maja. Dotychczas żaden z tutejszych dzienników nie zajął stanowiska wobec nominacji hr. Gołuchowskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent sądu krajowego we Lwowie Piątkowski otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Pp. Adam Gołuchowski, Władysław i Włodzimierz Baworowscy, Mieczysław Borkowski i Juljusz Korytowski otrzymali koncesję na towarzystwo akcyjne wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych.

Wiedeń 17. maja. Dzisiaj odbędą się w radzie miejskiej wybory do wydziału rady. Kompromis co do tych wyborów, jak również co do wyboru burmistrza nie przyszedł do skutku.

Sofja 17. maja. Z tutejszego gimnazjum wydalono stu uczniów za propagandę socjalistyczną.

Wiedeń 17. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 400·—, węg. kredyty 461·—, anglosy 173·25, laenderbanki 281·00, sztacbany 430·25, lombardy 103·50, elbethale 292·50, tytoniowe 39·50, alpiny 86·20, renta majowa 101·47, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·15, los turecki 81·50, uniony 331·50.

Berlin 17. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 246·75 (399·73), lombardy 4[illegible]·75 (103·73). węg. renta złota 10[illegible]·80 (122·96), ruble —·— (— —).

Frankfurt 16 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335·25 (4[illegible]0·60), lombardy 87·75 (103·44), renta węg. złota —·— (— —), koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 17. maja godz. 2 min. 10.

Akcje kred.	400 50	Wied. losy	— —
Alpiny	85 75	Akcje tyton.	239·50
Kredyty węg.	461·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 40
Anglobanki	172·75	Elbethale	292 50
Uniony	332 75	Länderbanki	281·90
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	163·50
Lombardy	103·12	Wspólna rentap.	101·50
Losy tureckie	84·75	Ruble	131 75
Staatsbahny	431·25	100 marek niem.	59 40
Czerniowieckie	327·—	Napoleond'ory	9·65
Gal. obl. prop.	98·40		

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 maja 1895.

HOTEL ŻORZA. M. Łastawiecka z Lipnika. A. Nemetky-Hemelfalva z Wiednia. J. Wiktor z Czudca. J. hr. Młodecki z Monasterzysk. A. Cielecki z Forchowy. K. Helwich z Kołomyi. G. Platz z Borysławia. R. Kollisch z Berna. R. Pfister z Lindau.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Walisch, St. Chorośnicka z Chorośnicy. Dr. Czaykowski z Przemyśla. Ks. J. Trzopiński z Kochawiny. K. Górnicki z Załośca. J. Słonecki z Zadurowa.

Drobne ogłoszenia.

— Kiedy już zostaliśmy narzeczeni i mama nic przeciwko temu nie ma, wszak mogę cię poprosić o jeden całus
— Ach, panie prowizorze, niech pan nie będzie tak gwałtowny!

OPRYSKLIWY. — Daję słowo, że szanowna pani z każdym dniem wygląda młodziej.
— Mój panie, proszę się nie zapominać, jestem w tym wieku, że młodziej wyglądać nie potrzebuję.

W kantorze. — A więc ten łajdak powiedział wprost, że tej należności nie zapłaci?
— Wprost nie powiedział, ale dał mi to do poznania.
— W jaki sposób?
— Zrzucił mię ze schodów.

Przy wynajmywaniu pokoju
— Podoba mi się ten pokój. Co też kosztuje?
— Ośm złr. Oddaję go tak tanio, bo obok córka moja ćwiczy się po całych dniach na fortepianie.
— To nic nie szkodzi. Przyjaciel mój, dla którego pokój wynajmuję, jest trochę głuchy.
— Tak? A, w takim razie pokój kosztuje dziesięć zł

W WALCU. — Ah, gdyby tak m[…] całe życie z panią tańczyć?...
— A czem pan jest?
— Kancelistą ..
— To nie można...

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5 36		7 36	9 42	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	10·08	5 46	7 36	9 42	9·36	—
Z Warszawy	3 46	—	—		9 42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—		—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 15. czerwca wł. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9 42	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5 46	1·58	—		—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—		7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1 58	—	—	9·42	—	—
Z Mező Laborcz (Pesztu, Miszkolcza) przez Przemyśl	—	—	—		—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7 36	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12 41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 21. sierpnia)	—	—		—	—	2 18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12 41	8·46	2·18	9 12
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12 41	8 46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26		—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—		8 36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2 45	10 20	—	8·38	5·[illegible]	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38	—	9·01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9 0	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3 26	11 36	5 31	11 0	7 21	—
Do Warszawy	—	—	11 36	5 31	—	7 21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7 2	—
Do Muszyny Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11 36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11 36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11 36	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	11 36	5 31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	5 3	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5 3	7 21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5 31	11·01	7 21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11 0	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	5 31	11·01	7 21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6 01	8 14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	1·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6 01	10·09	3 36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8·14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6 01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11 1	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·46	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7 49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·3	—	10·50	11 20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6 21	—	10·28	11 04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10 września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.